



MAREK PIELACH

zajmuje się systemem obrony cywilnej i bezpieczeństwem międzynarodowym



FOT. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI

Sojusz odnajduje tożsamość

Z ADAMEM KOBIERACKIM o kulisach szczytu w Strasburgu i Kehl oraz o przyszłości sojuszu rozmawia **MAREK PIELACH**

POLSKA ZBROJNA: Czy Radosław Sikorski miał szansę zostać sekretarzem generalnym NATO?

ADAM KOBIERACKI: Miał.

POLSKA ZBROJNA: Sprawy rozstrzygnęły się na szczycie w Strasburgu i Kehl czy dużo wcześniej?

ADAM KOBIERACKI: Jeśli pytanie brzmi, czy minister Sikorski miał szansę 3 kwietnia o 23.50, albo

4 kwietnia o 9.40, to nie da się tego odtworzyć. Wybory sekretarza generalnego przypominają trochę łapanie ryb w mętnej wodzie – sytuacja bardzo szybko się zmienia, w dodatku nie ma formalnego głosowania. W każdym razie minister Sikorski był poważnym kandydatem.

POLSKA ZBROJNA: Dlaczego więc zarówno premier, jak i sam

minister zaprzeczali, że zgłoszono tę kandydaturę?

ADAM KOBIERACKI: Ponieważ formalnie jej nie zgłoszono. Jak już mówiłem, w tym procesie nie ma głosowania, ale jest kilka poziomów, na których kandydat może być sugerowany. Oficjalne zgłoszenie jest tylko na najwyższym z nich. Duńczycy i niektóre inne państwa dokonali tego dopiero 2 kwietnia. Reszta potencjalnych kandydatów była *availability* – w stanie gotowości. Uczestniczyli

w tym wyścigu, ale prowadząc trochę inny rodzaj gry dyplomatycznej. Zapewniam jednak, że wszystkie 28 państw NATO było świadomych, że potencjalnych kandydatów jest kilku. Ten rodzaj taktyki wybiera się dlatego, że nie pociąga za sobą takich kosztów dyplomatycznych jak oficjalne zgłoszenie niezakończonych wyborów na stanowisko.

POLSKA ZBROJNA: Czy kandydaci mówią wprost, że są w stanie gotowości?

ADAM KOBIERACKI: Nie. Odbywa się to na spotkaniu w gronie ambasadorów przy NATO. Miało ono miejsce 2 kwietnia. Nasz ambasador zadeklarował wtedy gotowość ministra Sikorskiego. Spotkanie przy kolacji przywódców państw, które teraz jest przedmiotem sporów, było później, i wtedy właśnie wyrażano opinie, czy kandydat się podoba, czy nie. Tam nieformalnie przygotowuje się ostateczną decyzję. Głosowania przecież nie ma.

POLSKA ZBROJNA: Podczas tej kolacji prezydent miał postąpić zgodnie z instrukcją rządu i powiedzieć, że szefem NATO powinien być ktoś, kto zna Afganistan i kraje brzegowe sojuszu. A tylko jedno nazwisko pasuje do tej definicji. Prezydent nie zagrał o kandydaturę Sikorskiego?

ADAM KOBIERACKI: Muszę panu odmówić odpowiedzi. Byłem na szczycie, ale to są sprawy, które odbywały się *well over my paid grade* – wysoko ponad moją głowę. Ja jestem tylko skromnym urzędnikiem MSZ, pilnującym tego, by Kancelaria Prezydenta dostała wszystkie materiały tezewo-informacyjne, które zamówiła i które zwyczajowo się w takich sytuacjach przekazuje. Cała dyskusja, czy traktować to jako notatkę, czy oficjalną instrukcję, jest już poza mną.

POLSKA ZBROJNA: Wie Pan jednak, jaka była nasza taktyka – czy chodziło o stanowisko sekretarza generalnego, czy to był pretekst do uzyskania korzyści podobnych do tureckich?

ADAM KOBIERACKI: W takich sytuacjach zawsze stanowisko jest wariantowe, bo ono musi zależeć od rozwoju sytuacji. Musi być plan maksimum, bo nie można wykluczyć, że kandydat, który przed szczytem był najbardziej popularny, w tym wypadku Rasmussen, nie uzyska akceptacji. Jeśli jednak nie ma szansy na wybór polskiego kandydata, to w zamian za poparcie innego pretendenta trzeba coś uzyskać. To normalne w dyplomacji.

POLSKA ZBROJNA: Nie uzyskaliśmy jednak nic, a jeszcze przed szczytem NATO Aleksander Kwaśniewski żalił się agencji dpa, że przy podziale stanowisk Europa Środkowa jest pomijana.



FOT. NATO

Nie majstrowałbym przy fundamencie, jakim jest traktat waszyngtoński. Wtedy mogłaby zachwiać się cała budowla.

ADAM KOBIERACKI: Rzeczywiście, nasz region nie ma w sojuszu takiej reprezentacji, która odpowiadałaby jego roli, potencjałowi i ambicjom. Ja byłem pierwszym przedstawicielem regionu na tak wysokim stanowisku w NATO – drugiego zastępcy sekretarza generalnego. W tej chwili jednym z tych asystentów jest Czech. To nie za wiele i czeka nas jeszcze dużo pracy, aby to zmienić.

POLSKA ZBROJNA: Dlaczego jesteśmy dyskryminowani?

ADAM KOBIERACKI: Nie jesteśmy dyskryminowani. W NATO wszystko zależy od kwalifikacji.

Tam po prostu wygrywa się konkursy, a przy ubieganiu się o najwyższe stanowiska obowiązkowa jest jeszcze rozmowa z sekretarzem generalnym. W moim przypadku było to „interview” przeprowadzone przez ówczesnego lorda Robertsona i jego zastępcę. My musimy nauczyć się takiego stylu pracy, a oni muszą przyzwyčajć do nas. To wymaga trochę czasu.

POLSKA ZBROJNA: Skończmy ten blok personalny...

ADAM KOBIERACKI: Nareszcie.

POLSKA ZBROJNA: ...bo w cień podziału stanowisk zostało

